Rok X. Kraków-Podgórze, Niedziela 14 stycznia 1912 Nr. 10

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.! drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Dukes.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Na arenie lwowskiej.

Naprzód kompromis polskich stronnictw, potem rokowania z Rusinami. — Nadzieja pomyślnego rezultatu. — Akcya Rusinów. — Prasa wiedeńska o Rusinach.

Plenarne posiedzenia Sejmu zostały odroczone do 18 bm., a w międzyczasie odbywają się obrady i układy między stronnictwami. W pierwszym rzędzie chodzi o to, aby **polskie stronnictwa** doszły między sobą do zgody w sprawie **reformy wyborczej**, bo dopiero potem mogą nastąpić **konkretne rokowania z Rusinami.**

Wczorajszy i dzisiejszy dzień poświęcone były tedy pertraktacyom między stronnictwami polskiemi. Prezydya klubów polskich wraz z prezydyum parlam. Koła polskiego przy współudziale namiestnika i marszałka układają warunki kompromisu. Idzie przedewszystkiem o zabezpieczenie praw mniejszości polskich we wschodniej Galicyi i o sprawy obszarów dworskich. Lewica sejmowa domaga się złagodzenia petryfikacyi, która utrudniałaby na długo demokratyzacyę Sejmu. Domagano się też pomnożenia mandatów miejskich. — Sprawa obszarów dworskich jest znów dla ludowców kamieniem obrazy. Nowe trudności wywołali też konserwatyści podolscy, żądając zabezpieczenia kuryalnego charakteru Rad powiatowych.

Mimo te wszystkie trudności istnieje ugruntowana nadzieja, że przyjdzie do porozumienia między polskiemi stronnictwami, zaczem zapewne już w poniedziałek rozpoczęłyby się **pertraktacye z Rusinami.**

Rusini, którzy swą samienną obstrukcyą znowu łatwo zarobili na „kozaczą sławę", urządzają obecnie wciąż wiece na prowincyi i ślą masami telegramy do prez. min. hr. Stürgkha z żądaniem, aby rząd przedłożył projekt reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego. „Diło" wzywa także ludność ruską do przygotowań na wypadek rozwiązania Sejmu.

Prasa wiedeńska, omawiając obstrukcyę ruską, stwierdza jednak, że wypadki lwowskie są kwestyą czysto lokalną. Spór polsko ruski nie zdoła nabrać tak państwowego znaczenia, jak sprawa czeska. A jeśli Rusini sądzą, że zdołają takiemi metodami postępowania, jak Czesi, zaognić sprawy państwowe, to się mylą.

Prawica narodowa.

Na wczorajszem posiedzeniu „prawicy narodowej" na skutek rezygnacyi p. Laskowskiego wybrano prezesem D. Abrahamowicza, wiceprezesami zaś hr. Pinińskiego i hr. Wodzickiego.

Przesilenie gainetowe we Francyi.

Paryż. Prezydent Falliéres przyjął wczoraj w południe Bourgeois'a, a potem Delcasségo.

Ze względu na stan swego zdrowia Bourgeois odmówił przyjęcia misyi utworzenia gabinetu, poczem Falliéres zaofiarował tę misyę Delcassému.

Delcasse również odrzucił propozycyę utworzenia gabinetu i polecił Falliéresowi Poincaré'go jako męża stosownego do utworzenia gabinetu.

Falliéres ofiarował Poincaremu misyę utworzenia gabinetu. Poincaré dziś da odpowiedź.

Paryż. Jak słychać, Bourgeois oświadczył prezydentowi Fallieres, że gdyby mu ofiarowano portfel spraw zagr. w gabinecie Delćassego, toby objął ten urząd; jest prawdopodobnem, że on wstąpiłby także do innego gabinetu. Poincarye chce się zwrócić o poparcie w razie objęcia misyi utworzenia gabinetu, do Delcassego, Milleranda i Brianda.

Poincare prezydentem gabinetu.

Paryż. Poinbare przyjął ofiarowaną mu przez Fallieresa misyę utworzenia gabinetu.

Wojna włosko-turecka.

Nowa klęska Turkow.

Rzym. (Aj. Stefani). Dowiedziano się, że z arabskiego wybrzeża morza Czerwonego ma odjechać ekspedycya z bronią i wojskiem, aby przez Egipt dostać się do Cyrenejki. Celem przeszkodzenia temu wypłynęły okręty włoskie wojenne dla dokonania okrężnej jazdy. Obecnie nadeszła wiadomość, która z dumą i radością donosi, że trzy włoskie krążowniki spotkały się dn. 5 bm. koło Konfoda **z 7 tureckiemi kanonierkami i uzbrojnnym yachtem.** Po walce **wszystkie kanonierki zostały zniszczone,** a yacht ujęty, po włoskiej stronie nie było żadnych strat. Oczekują nadejścia zajętego przez okręt wojenny yachtu wraz ze zdobytemi tureckiemi działami, sztandarami i wojennemi trofeami.

Walki w Homs.

Konstantynopol. (B. kor.). Według depeszy ministerstwa wojny, Włosi dnia 6 bm. usiłowali wykonać atak koło Homs, W odległości 1 kilometra od Homs natrafili na poważny opór ze strony Turków i Arabów i wśród wielkich strat musieli się cofnąć.

Rewolucya w Chinach.

Rewolucyjna Mongolia.

Kuldża. (Pet. Aj. tel.). Kuldża przeszła na stronę rewolucyonistów. Wywieszono białe chorągwie. Ludność jest względnie spokojna.

Kuldża. (Chiny). (Pet. Aj. tel.). W Nowym Suidun dn. 9 bm. proklamowano nowy rząd rewolucyjny, na którego czele stoi jenerał Husanfu. — Rząd wzywa ludność do przestrzegania porządku i ochraniania obcych.

Ze Suidun przybyli tu oficerowie chińscy, którzy przywieźli dla rosyjskiego konsula pismo nowego rządu z doniesieniem, że afiszami ogłoszono nagrodę za przeszkodzenie niepokojom i zagrożono karą śmierci za zaburzenie porządku lub obrazę cudzoziemców.

Dn. 10 go bm. Stary Suidun stanął po stronie rewolucyonistów. Obcym nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Nowy rząd, który nie dowierza Mandżom, wzmocnił garnizon.

W Kuldży panuje spokój.

Marsz na Pekin.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Szanghaju: Oficyalnie podano do wiadomości, że dnia 15 bm. tj. w dniu, w którym kończy się zawieszenie broni, ma się rozpocząć **marsz na Pekin, jeżeli dynastya do tego czasu nie będzie abdykowała.**

Polepszenie bytu kolejarzy.

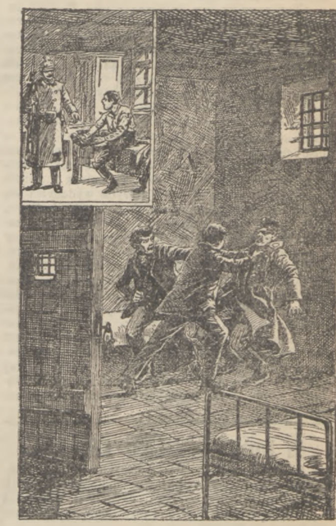
Wiedeń. Wczoraj przed południem członkowie subkomitetu dla spraw kolejarzy odbyli konferencyę z ministrem kolei. Dotyczyła ona przeprowadzenia żądań, postawionych w uchwalonych przez parlament rezolucyach w sprawie polepszenia bytu kolejarzy. Minister kolei oświadczył, że teraz akcyę tę należy na dłuższy czas uważać za ukończoną; przyrzekł jednak uwzględnić wedle możności niektóre z przedłożonych postulatów, mianowicie w sprawie podwyższenia płac robotników kolejowych i w sprawie wliczenia pewnych miejsc służbowych w poczet miejscowości o wyższem kwaterowem.

Zagadkowa śmierć w hotelu.

Na jasnym brzegu. — Zwłoki w łóżku. — Zamordowana brzytwą. — Aresztowanie męża. — Wyjaśnienie zagadki.

W jednym z hoteli w Nicei znaleziono przed kilku dniami nad ranem hrabinę Custodel, żonę wysokiego dygnitarza włoskiego nieżywą w kałuży krwi w łóżku, skutkiem czego aresztowano następnie jej męża. O aferze tej dowiadujemy się obecnie następujących szczegółów: Przed niedawnym czasem przybył do Nicei hr. Custodel ze swoją żoną i wynajął w jednym z hoteli dwa obok siebie leżące pokoje. Hrabia, czasami w towarzystwie swej żony, częściej jednak sam, wyjeżdżał do pobliskiego Monte-Carlo, gdzie w grze w ruletkę szukał szczęścia z większem lub mniejszem powodzeniem. Pewnego dnia wróciwszy do domu późno w nocy, udał się wprost do swego pokoju. Kiedy ułożył się do snu, posłyszał w sąsiednim pokoju, zajmowanym przez jego żonę, jakiś dziwny głos podobny do rzężenia. Przerażony hrabia zerwał się z łóżka i pobiegł do pokoju żony. Ta jednak odpowiedziała mężowi, gdy wyraził swe obawy, że jest zupełnie zdrową i że prawdopodobnie uległ jedynie jakiejś halucynacyi.

Uspokojony powrócił do swego pokoju, lecz zaledwie ułożył się znowu do snu, posłyszał znowu rzężenie, tym razem o wiele silniejsze. Hrabia pobiegł natychmiast do pokoju żony, gdzie znalazł ją nieżywą w kałuży krwi. Zawezwany lekarz spostrzegł kilka ran na szyi, zadanych brzytwą. Oczywiście zawiadomił o tem policyę, która hrabiego aresztowała pod zarzutem morderstwa, gdyż tłómaczenie się jego uznano jedynie za wybieg. Szczególniej podejrzaną była ta okoliczność, że nie można było nigdzie znaleźć brzytwy, którą rany były zadane, a według oświadczeń lekarzy wprost wykluczonem było, by hrabina mogła ją usunąć. Podejrzywano tedy, że domniemany morderca wyrzucił brzytwę za okno natychmiast po dokonaniu zbrodni. Okno wychodziło na duży staw, gdzie naturalnie wszelki ślad zbrodniczego narzędzia zaginął. Tego samego dnia odbyła się sekcya zwłok. Hrabina miała kilka ran ciętych na szyi, z których jednak ani jedna nie była śmiertelną. Śmierć nastąpiła, według orzeczenia lekarzy, skutkiem upływu krwi. Dalej wykazała sekcya, że hrabina musiała żyć conajmniej pół godziny od czasu zadania tych ran, a ze sposobu zadania ran orzekła komisya lekarska, że hrabina popełniła samobójstwo. Na podstawie takiego orzeczenia lekarzy wypuszczono hrabiego na wolność. Brzytwę znaleziono również pod materacem w łóżku, na którem hrabina spała. Krewni hrabiny, którzy się zjechali na pogrzeb, wyjaśnili przyczynę tego strasznego samobójstwa. Mianowicie oświadczyli, że hrabina była dziedzicznie obciążona i że wielu jej krewnych zginęło już śmiercią samobójczą; niewątpliwie pod wpływem nagłego obłędu i ona popełniła samobójstwo.



Napad na dozorcę więziennego. (Patrz artykuł).

Polak o kraju „Żółtego Smoka"

Nędza chińska. — Handel, hasło chińskie. — Rewolucya. — Okrucieństwa walczących. — Ludożerstwo w więzieniach. „Popatka". — Postępy cywilizacyi. — Wesele chińskie

W warszawskim „Dniu" ukazał się interesujący list pewnego Polaka z Charbina, który odbył dłuższą podróż po Chinach. Przytaczamy zeń ustępy, rozważające obecną rewolucyę chińską:

Za główną przyczynę rewolucyi w Chinach trzeba uważać przysłowiową nędzę chińską.

Jakiekolwiek rozporządzenie rządu ograniczające handel i możność zarobku, gotowe jest doprowadzić Chińczyków do buntu.

Dynastya mandżurska doprowadziła Chiny do ostatecznej nędzy. Życie w Chinach, w porównaniu ze stosunkami europejskiemi, jest bardzo tanie. Za kilka „czochów" (10 czochów — 1 kop.) niezamożny chińczyk potrafi żyć kilka dni. Pomimo tego cały kraj roi się od obdartych nędzarzy, gotowych na wszystko. Chińczycy nie przyjęli od Europejczyków pojęcia od filantropii. W całych Chinach niema ani jednego towarzystwa dobroczynności; ten, ktoby podniósł tę kwestyę, byłby tutaj okrzyczany za ostatniego głupca. Chińczycy twierdzą, że biednymi mogą być tylko źli, nieuczciwi ludzie, ponieważ dobry człowiek może być kupcem, złego zaś człowieka nie trzeba wspierać. Z tego powodu nędzarze są pozostawieni na łasce Opatrzności.

Rewolucya dla dynastyi jest bardzo groźna i prawie, że nikt tutaj już nie wierzy, żeby dynastya mogła się utrzymać. Wojska rządowe często bez wystrzału przechodzą na stronę rewolucyonistów. Rząd, straciwszy grunt pod nogami, wydaje coraz mniej sensu mające edykty. Z początku groził rewolucjonistom okropnemi karami, potem, widząc, że to nie pomaga, darował im wszystkie przewinienia, byle tylko się uspokoili. I to jednak pozostało bez skutku. Wtedy rząd wydaje edykt, w którym naiwnie przyznaje się do kradzieży, rozbojn i nadużyć, prosi jednak darować mu to wszystko, solennie obiecując poprawę; w edykcie owym rząd nadaje wszystkie prawa Chińczykom i równa ich z nienawistnymi Mandżurami.

Wszystko to jednak na próżno, ponieważ rząd rewolucyjny nie chce słyszeć nawet o żadnych ustępstwach na rzecz dynastyi. Wszystkie siły rewolucji zdążają do Pekinu, gdzie ostatecznie będzie rozstrzygnięta kwestya, jaką formę rządu mają posiadać Chiny.

Okrucieństwa walczących przechodzą wszelkie pojęcie. Rząd mandżurski rozsyła setki szpiegów, którzy pakują podejrzanych do więzień. Jest to najokrutniejsza kara, ponieważ z powodu olbrzymiej ilości uwięzionych istniejące więzienia okazały się nie wystarczające i rząd kazał przygotować tymczasowe więzienia. Takie więzienie przedstawia głęboki dół, wykopany w ziemi i przykryty kratą, a często napełniony wodą i nieczystościami. Do tego dołu wpędzają dziesiątki uwięzionych i pozornie zapominają o nich. Upływa dzień, drugi. Męki głodu i rozpaczy dręczą nieszczęśliwych. Niektórzy tracą zmysły i wygadują bez sensu, każde zaś słowo, to akt oskarżenia dla nich i dla innych, ponieważ szpiegi podsłuchują obok. Co godzina w tej wstrętnej jamie kona człowiek, a potem żywi zjadają trupa.

W więzieniach chińskich kwitnie ludożerstwo na wielką skalę. Okropną rzeczą jest także tak zwana „popatka", czyli lekka bambusowa deszczułka, którą biją po plecach. Szczytem doskonałości i umiejętności dla kata jest uderzanie w jedno i to samo miejsce, aż do wyrwania kawału żywego ciała. Po takiej operacyi nawet najsilniejsi umierają. Dlatego Chińczycy wolą być wyprowadzeni na plac „chuudy" i ścięci, aniżeli poddać się operacyi popatkowej. Scinanie głów na placu „huu-dy" odbywa się z zadziwiającą prostotą. Skazani stoją rzędem jeden za drugim, kat zaś ścina głowy po kolei. Podczas jednej takiej ceremonii ciekawy Europejczyk przyniósł aparat fotograficzny, chcąc zrobić zdjęcie. Skazani z ciekawością spoglądali na aparat, wesoło rozmawiali i śmiali się, a kiedy Europejczyk po zrobieniu zdjęcia z hałasem zamknął aparat, jeden ze skazanych, stojących w szeregu, klasnął w dłonie i rzekł ze śmiechem: „szybko szango kapitan". Za chwilę ten sam Chińczyk oddał głowę katowi. Praktykowane dawniej bicie w pięty bambusowemi laskami, jako przestarzałe i widocznie, podług pojęć chińskich, zadelikatne, zostało wycofane z użycia. Opisane męczarnie zadają Chińczykom przedstawiciele gi-

nącego rządu, rewolucyoniści zaś przeciwników poprostu wieszają podług zwyczaju europejskiego. I tutaj widać już postępy cywilizacyi. W Tientsinie na długi czas przed rewolucyą został wtrącony do więzienia pewien zdecydowany rewolucyonista Czyn-Ty.

W więzieniu Czyn ty zaprzyjaźnił się z drugim Chińczykiem, wsadzonym do kozy za jakieś zwyczajne przestępstwo. Po wzięciu Tientsinu przez rewolucyonistów, ci ostatni uwolnili Czyn ty i mianowali go prefektem. Nowy prefekt uwolnił i swego towarzysza niedoli, poczem zamianował go swoim sekretarzem. Wypuszczony z więzienia Chińczyk był tylko trzy dni sekretarzem Czyn ty. Pewien bogaty Chińczyk ofiarował na cele rewolucyi 30 tysięcy taeli i wręczył je prefektowi za pośrednictwem sekretarza, ten zaś 10.000 schował dla siebie. Gdy się sprawa wydała, sekretarz z rozporządzenia prefekta został na rynku powieszony i tam wisiał dla przykładu kilka dni.

Chęć zarobku gra największą rolę. Pewien generał rządowy otwarcie obiecał przystąpić do rewolucyi za 70.000 taeli, rząd jednak dał mu 100 tysięcy, wobec czego generał został na miejscu. Gdyby jednak rewolucya nie przybrała takich rozmiarów i rząd się czuł więcej silnym, generał ów za zdradę byłby napewno ścięty.

Kiedy rewolucyoniści zdobywali jedno z miast chińskich w okręgu Czifu, w środku miasta odbywało się najspokojniej... wesele chińskie. Jest to dość ciekawy obrzęd. Odbywa się on zwykle na podwórzu. Kilku Chińczyków przynosi stół, nakrywają go czerwonem suknem i ustawiają 2 świece zapalone i dwa naczynia, z których wydobywa się dym z zapachem, mogącym przyprawić o mdłości, obok stołu stoją krzesła, na których siadają zaproszeni goście. Przychodzi narzeczona w spódnicy z twarzą przykrytą welonem i zaczyna się ceremonia. Jeden stary Chińczyk przyskakuje do panny młodej, kłania się i pokazuje duży palec, krzycząc w niebogłosy niezrozumiałe dla Europejczyków wyrazy. Potem Chińczyk obiatuje dwa razy podwórze, gasi na stole świeczki i już po ślubie. Pan młody, jak się okazuje, przy ślubie nie jest obecnym, a czeka on z przygotowaną ucztą u siebie w mieszkaniu na pannę młodą i gości. Tutaj już odbywa się uczta wedle zamożności pana młodego, często składająca się z kilkudziesięciu miniaturowych potraw.

Z londyńskiego Ghetta.

W jednym z najwstrętniejszych szynków londyńskiej dzielnicy żydowskiej dokonano w tych dniach morderstwa, którego ofiarą padł właściciel szynku, Samuel Millstein, i jego żona, oboje rodem ze Stryja w Galicyi.

Millsteinowie przywędrowali do stolicy Anglii przed kilku laty i osiedliwszy się w dzielnicy, zamieszkanej przeważnie przez żydów rosyjskich i galicyjskich, otworzyli tam szynk i tajną szulernię, [illegible]

Szulernia ta przynosiła Millsteinom doskonałe zyski, dzięki czemu, uzbierawszy już znaczną kwotę, wkrótce mieli powrócić do Galicyi. Nieoględne jednak wywnętrzenie się z zamiaru przed ogrywanymi gośćmi pozbawiło ich życia. Oboje padli ofiarą zamachu rabunkowego, dokonanego z wtorku na środę zeszłego tygodnia.

Wskutek alarmu sąsiadów, którzy dosłyszeli w nocy jęki, dobywające się z zamkniętego już lokalu Millsteinów, sprowadzono policyę, która wyważyła drzwi do szynkowni. W alkowie, służącej za sypialnię, znaleziono małżonków, pokłótych razami sztyletu i wydających już ostatnie tchnienia. Pomimo pomocy lekarskiej, Millsteinowie wkrótce potem zmarli.

Śledztwo, przeprowadzone na miejscu wypadku, wykazało jedyny szczegół, że morderca miał nieproporcyonalnie wielkie nogi, na które — jak się wyraził jeden z detektywów — w całej Anglii nie możnaby było dostać gotowych butów. Szczegół ten posłużył do wykrycia zbrodniarza. Podejrzenie skierowało się przedewszystkiem przeciw członkom szajki, która uprawiała grę hazardową w szynkownianej piwnicy. Natychmiast uwięziono kilku i na podstawie ich zeznań natrafiono na sprawcę mordu. Pierwszy rzut oka na jego nogi wskazał w nim winowajcę. Jest to 28 letni Meyer Abramowicz, domokrążca, rodem także z Galicyi. Przyprowadzony do policyi, przyznał się szybko do zbrodni. Od mordercy odebrano skradzione w szynku pieniądze, poczem odprowadzono go do więzienia. Zapytywany o powód, który skłonił go do morderstwa, odpowiedział w żargonie, jedynym języku, którym włada, że Millsteinowie okradli go podczas gry, zemścił się więc na nich.

Zbrodnia ta nie pozostała w prasie angielskiej bez echa. Dzienniki londyńskie domagają się wobec niej od władz londyńskich energicznej akcyi przeciw pokątnie uprawianej grze hazardowej w tajemniczych szynkowniach Londynu, a z drugiej strony wydania wyjątkowych przepisów przeciw emigrantom żydowskim, przybywającym tłumnie nad Tamizę.

Instrument dla zbadania duszy.

Na polu fizyologii i psychologii doświadczalnej zawdzięczamy bardzo wiele jednemu z przyrodników prof. Rotterowi, który wpadł na myśl, zastosowania do swych badań w tej dziedzinie przyrządu nadzwyczaj czułego, służącego do mierzenia siły promieniowania radu i innych ciał promieniotwórczych. Czyniąc rozmaite doświadczenia fizykalne przy pomocy tego przyrządu, przytknął go dla próby do głowy młodego swego asystenta i zauważył, że przyrząd począł wykonywać drgania w pewien odrębny sposób. Później uczynił to samo z swym portyerem i otrzymał tym razem innego rodzaju drgania.

Począł więc pilnie badać te objawy i doszedł do wniosku, że różne ośrodki mózgowe ludzkie, działają na ów przyrząd w pewien swoisty sposób i że to działanie zmienia się w miarę badania różnych osób, stosownie do ich wieku, temperamentu, stanu zdrowia, usposobienia i t. d.

Instrument ten ma zaznaczać odmienne stany duszy jednej i tej samej osoby, czy jest wesoła czy smutna, przygnębiona lub też podniecona, czy to miłością czy trwogą albo innemi uczuciami.

Inny wpływ na przyrząd wywiera człowiek odważny i przedsiębiorczy a inny człowiek tchórzliwy i małoduszny.

Nie będziemy się wdawać w fantazye i wybujałe wnioskowania co do doniosłości tego rodzaju termometru psychicznego w najrozmaitszych dziedzinach życia.

Oczywiście doniosłość ta byłaby nieobliczalną. Na razie jednak póki pierwsze relacye o tych doświadczeniach nie będą potwierdzone i bardziej szczegółowo przedstawione, wolno zachowywać się z rezerwą i niedowierzaniem.

Napad na dozorcę więziennego.

Próba ucieczki dwu niebezpiecznych rabusiów.

Dnia 6 b. m, uciekł z więzienia praskiego — jak już donosiliśmy — niebezpieczny rabuś kolejowy Franciszek Slaba, który wspólnie z swym bratem napadł i bezczelnie obrabował w pociągu pospiesznym porucznika Wolfsbergera. Wspólnie z nim uciekł jego towarzysz z celi włamywacz 19-letni Jan Pokorny. Obaj już od dłuższego czasu planowali ucieczkę, którą wreszcie w czyn wprowadzili.

Ucieczki dokonali sposobem bandytów rosyjskich. Gdy dozorca Wosslik o godz. 5 popoł. wszedł do ich celi, rzucili się obaj na niego, odepchnęli od drzwi, które otworzyli i wypadli na korytarz, zatrzaskując drwi od zewnątrz. Dozorca został w ten sposób w celi zamknięty, gdyż drzwi nie posiadają od środka ani klamki ani zamku. Bandyci tymczasem bez przeszkody zeszli do głównej sieni, odepchnęli na bok żołnierza, stojącego przy bramie i wypadli na ulicę, poczem znikli w zapadających ciemnościach. Lecz już na drugi dzień znaleźli się pod kluczem.

Dochodzenia za zbiegłym Slabą natychmiast zostały wdrożone. Przedewszystkiem otoczono ścisłą kontrolą przedmieście praskie Strasznice, skąd Slaba pochodził. Władza bowiem przypuszczała, że Slaba będzie się domagał pomocy od swojej rodziny. Wobec tego otoczono mieszkanie Slaby żandarmeryą, która przez całą noc z ukrycia czuwała. Lecz dopiero nazajutrz przed połodniem około godz. 11-tej zauważył wachmistrz żandarmeryi, ukryty w krzakach przydrożnych, jak do mieszkania Slabów ostrożnie skrada się jakiś młody człowieczek z czapką głęboko nasuniętą na czoło. Żandarm natychmiast wszedł do mieszkania, gdzie przybysz już się przebierał.

— Czy pan jesteś Franciszkiem Slabą? — zapytał żandarm.

Efekt tego pytania był piorunujący. Przybysz zbladł jak chusta i na widok skierowanej ku sobie lufy karabinowej, przyznał się do wszystkiego i bez oporu dał się skuć kajdanami i zaaresztować. Noc po ucieczce z więzienia przepędził w jakiejś szopie na drzewo nad Moldawą a nad ranem przebrał się w ubranie jakiegoś przewoźnika, które przypadkowo znalazł w owej szopie. Do domu przyszedł po pieniądze, lecz został aresztowany. O godz. 12 tej w poł. siedział już z powrotem w więzieniu. O swym towarzyszu nic nie wiedział, gdyż po wydostaniu się z gmachu więziennego rozbiegli się w różne strony.

Prawie równocześnie z aresztowaniem Slaby nadeszło do sądu telefoniczne zawiadomienie, iż o godz. 10 przedpoł. zaaresztowano w Pruchonicach, miejscowości pod Pragą położonej, drugiego uciekiniera, Pokornego.

Nasza rycina przedstawia ucieczkę obu bandytów z więzienia. U góry po lewej stronie widnieje scena zaaresztowania Slaby.

Z kraju.

Z Wieliczki. *(Bursa i szkoły. — Z karnawału).* Onegdaj zawiązał się tu komitet bursy szkoły realnej (oby jak najrychlej realnego gimnazyum, czy też realnej nowego typu). W skład komitetu weszli pp. Aywas, burm. miasta, dr Friedberg, wiceb. m., ks. kan. Hałatek, ks. dr Kruszyński, katech. szkoły realn., prof. szk. realnej Michalski, Piestrak, c. k. inż. sal., Pogorzelski, dyr. szkoły realn., Szczerbiński, c. k. radca nam. i Winter, marsz. Rady pow. Przewodniczącym komitetu wybrano dyr. Pogorzelskiego. — Wymienione nazwiska dają gwarancyę, że sprawa bursy w jak najlepszych spoczywa rękach. Do tej pory wynoszą fundusze na ten cel przeszło 1600 kor. Komitet zajmie się ułożeniem statutu i zbieraniem dalszych funduszów.

Przedwczoraj miała odbyć posiedzenie komisya inwestycyjna Rady m., mająca rozpatrzeć sprawę przebudowy szkoły żeńskiej i męskiej oraz dobudowę sali przy szkole realnej. Posiedzenie to nie odbyło się z powodu niespodziewanego braku kompletu. Że jednak inwestycye te są pilne, nie wątpimy, iż obrady i wnioski zostaną sformułowane tak, by z wiosną można było przystąpić do budowy.

Z życia towarzyskiego należy zaznaczyć bal na Pawlikowice, który się odbył 6 b. m., na którym w 30 par tańczono do rana oraz świetnie zapowiadający się bal prawników (27 b. m) w salach Rady pow. również na dochód Pawlikowic. Na bal ten — możemy już zdradzić tajemnicę — wybiera się liczne grono osób z Krakowa i z okolicy, tak, że można liczyć na pewne na najmniej 60 par do kadryla. Obszerne ubikacye obok sali balowej zapewniają dla nietańczących odpowiednie miejsce na pogawędkę lub... taroczka. No i na bufet.

K. S.

Z Wadowic. Radny miasta i znany przemysłowiec tutejszy p. Józef Lisko zaręczył się z panną Władysławą Ostoja Zagórską.

Klub sportowy urządził tor saneczkowy na „Dziedzicówce“. Trzeba przyznać, że mimo najlepszych chęci Klubu sportowego tor nie odpowiada jeszcze życzeniom większości członków, gdyż szerokość toru, dochodząca zaledwie dwu metrów, jest bezwarunkowo za małą na wymijanie się podczas jazdy. Jest nadzieja, że zarząd skorzysta z najbliższego opadu śniegu i powiększy szerokość toru przynajmniej o jeden metr. Dla sportowców tor ten ma pierwszorzędną zaletę, bo spad ma nadzwyczaj ostry, wskutek czego szybkość jest bardzo wielka.

W ostatnich dniach bieżącego tygodnia namiestnik Bobrzyński przeniósł komisarza starostwa Zygmunta Dembowskiego do Strzyżowa. Podczas prawie dwuletniego pobytu w naszem mieście dał się poznać komisarz Z. Dembowski nie tylko jako zdolny i uprzejmy wobec stron urzędnik, lecz także jako doskonały znawca spraw przemysłowych, których dział prowadził. Poza tem brali oboje pp Dembowscy żywy udział w życiu towarzyskiem i byli dla swych zalet bardzo lubieni przez „naszą elitę“.

Tragedya małżeńska.

Z Jezierzan koło Czortkowa donoszą: W ubiegłe święta zdarzył się następujący tragiczny wypadek. Do burmistrza i właściciela apteki p. Kraińskiego zjechali się krewni na święta. Ponieważ żona jego, która oddawała się nałogowo pijaństwu i tym razem zbyt dużo wypiła alkoholu, przeto mąż dał jej kilka proszków na sen, nie chcąc, aby się żona przed gośćmi kompromitowała. Dawka była jednak za silna.

Po chwili była już ś. p Kraińska w agonii. — Skoro mąż spostrzegł swój błąd, zażył silną truciznę i padł trupem obok żony. Pogrzeby odbyły się równocześnie. Przybyły na nie tłumy Polaków z okolicznych wsi, Ś. p. Kraiński bowiem należał do najbardziej czynnych pracowników oświatowych w tych stronach.

Śmierć trzech robotników w zbiorniku gazu.

Z Rzeszowa donoszą: Wczoraj rano o godzinie 10 robotnik gazowni Lelito wszedł do zbiornika, celem odpompowania wody, spływającej z rur. — Wszedłszy, stracił przytomność i spadł na dół. Pospieszył mu z pomocą inny robotnik, Borek, ten jednak, doznawszy silnego zawrotu głowy, wyszedł. Po chwili jednak, przybrawszy sobie do pomocy kilku innych robotników, wszedł ponownie do zbiornika. Ekspedycya ta skończyła się katastrofą **albowiem trzech robotników, Borek, Kantor i Kędzior,** zginęło na miejscu, a **trzech jest ciężko chorych** Lelitę przywrócono do przytomności. Z pomocą lekarską pospieszyło nieszczęśliwym 5 lekarzy. Dzisiaj odbędzie się sekcya zwłok zmarłych, a w niedzielę pogrzeb. W mieście panuje wielkie wzburzenie z powodu tego wypadku na zarząd gazowni.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W repertuarze przyszłego tygodnia, przedstawienie „Dziadów“, które się odbędzie w poniedziałek 15 bm. rozpocznie się ze względu na długość, o godzinie 7 wieczorem. We środę 17 bm. wznawia teatr krakowski krotochwilę Hennequin'a i Vebera „Noblesse oblige“; która w ubiegłym sezonie cieszyła się wyjątkowem powodzeniem.

„Szopka“ krakowska. Czytelnicy „Nowin“ znają treść tegorocznej „Szopki“, gdyż była ona ogłoszona w gwiazdkowym numerze wraz z urywkami ważniejszych piosenek. Świetny tekst pióra *Boya* i *Tapera* złożył się na dowcipną *revue* ubiegłego roku, która niejednokrotnie potrąca o strunę prawdziwej artystycznej satyry, złośliwej, ale nie obraźliwej. Lalki odniosły również sukces wesołości; najlepsze z nich były dziełem p. Puszeta (Mrozowska, Herod, damy), Popławskiego (posłowie Tetmajer i Jaworski) i J. Szczepkowskiego (Dobosz, Wysocka). Tegoroczna szopka bynajmniej nie ustępuje zeszłorocznej, przeciwnie przewyższa ją w wielu ustępach, ale interpretacya tekstu tegoroczna nie może się równać z poprzednią p. Trzcińskiego, którego niezrównany imitatorski talent, temperament i umiejętność śpiewacza przyczyniły się walnie do efektowności i bajecznego sukcesu przedstawienia. Obecni wykonawcy, p. Zimajer i jeden z amatorów, trochę rozczarowali słuchaczy... Niemniej jednak i w bieżącym roku publiczność, złożona z najlepszych sfer, bawi się wybornie i mała sala Starego Teatru bywa na każdem przedstawieniu szczelnie zapełniona.

Komunikują nam:

„Szopka“ krakowska „Zielonego Balonika“, której czwarte z rzędu przedstawienie we czwartek ubiegły wypełniło po brzegi salę Starego Teatru, daje w niedzielę d. 14, stosownie do zapowiedzi, swe **ostatnie** przedstawienie. Bilety pozostałe jeszcze sprzedaje firma A. Biasion w gmachu Starego Teatru, w niedzielę będą do nabycia w kasie koncertowej Starego Teatru.

Pani Wysocka w Warszawie. Znakomita artystka występuje obecnie w Warszawie jako Gwinona w „Lilii Wenedzie“, Młynarka w „Zaczarowanem Kole“ etc., ale nie ma bardzo „dobrej prasy“. W „Kuryerze Warszawskim“ p. Rabski chwali ją po występie w roli Gwinony w sposób dość oziębły: „Wczorajszy występ pani Wysockiej uważam za niezaprzeczone zwycięstwo artystki. Nie jest to oczywiście aktorka tej klasy, co Modrzejewska, ani nawet tej miary, co Siemaszkowa, ale jest to artystka dużej kultury, kształcona w doskonałej szkole, wyczuwająca dobrze styl wielkiej tragedyi... Wysocka była w całej swej szatańskości kobietą i to świadczy bardzo dodatnio o intuicyi artystki. Nie dała wielkich wzruszeń, nie zawisła grozą na mózgach i sercach naszych, nie przemówiła potęgą wielkich, żywiołowych talentów, ale jej Gwinona była próbą szlachetnego, umiejętnie destylowanego artyzmu“.

Inni recenzenci nie szczędzą słów gorętszego uznania, ale niemniej widać, że p. Wysocka nie zdobyła sztormem Warszawy.

Kazimierz Kamiński obchodzić będzie 22 bm. w Warszawie jubileusz 25-letniej pracy scenicznej. Rolę na jubileusz obrał sobie w sztuce Shawa pt. „Uczeń szatana“.

Deficyty we lwowskim teatrze i konkurs na dzierżawę teatru lwowskiego. Z powodu dobiegającego w czerwcu do końca kontraktu gminy m. Lwowa z p. Hellerem, komisya teatralna ułożyła nowe warunki kontraktu. Komisya proponuje na przyszłość ulgi dla dzierżawcy, wynoszące razem 28.000 koron rocznie, a to ze względu, że przy obecnych warunkach dzierżawca we Lwowie musi kończyć na deficycie. W komisyi finansowej, która sprawę rozpatrywała, r. Wojciech Dąbrowski wywodził:

„Pierwszym dzierżawcą teatru we Lwowie był p. Tadeusz Pawlikowski, który w rzędzie reformatorów teatru, gdybyśmy mieli byt niezależny, zająłby stanowisko równorzędne z reformatorami paryskimi, z teatrem moskiewskim Stanisławskiego etc. Ten pierwszy dzierżawca wyszedł z teatru zrujnowany. Tymczasem drugi dzierżawca energiczny, rzutki i obrotny p. Heller, typowy „l'homme d'affaire“, mimo niezmordowanej pracowitości i bezprzykładnej odporności, skończył po 6 latach także na deficycie. Deficyt ten w ubiegłym roku był bardzo znaczny, a choćby przypisać to nieudaniu się sezonu operowego, to jednak pozostanie faktem, że w lwowskim teatrze przy dzisiejszych warunkach związać końca z końcem niepodobna“.

Stwierdzono też na posiedzeniu komisyi we Lwowie, że kontrakt dzierżawy teatru **krakowski** jest *bardziej ostry dla dzierżawcy* zarówno w sprawach finansowych, co do których lwowski dopuszcza sąd polubowny, jak i pod względem *artystycznym*, oddając dzierżawcę bez odwołania pod władzę komisyi teatralnej, która w Krakowie może żądać angażowania lub usuwania artystów. (Równocześnie dziwnym zbiegiem okoliczności w „Kurj. Warsz.“ p. Kotarbiński omawiał **krakowski** kontrakt teatralny, widząc w nim szczyt biurokratyzmu i uważając niektóre jego postanowienia za nieznośne kajdany dla dyrektora).

Co słychać w mieście?

Mrozy w Krakowie. Według dotychczasowego stanu pogody i według wiadomości, nadchodzących z wszystkich większych stacyj meteorologicznych, zdaje się nie

ulegać wątpliwości, że mrozy ustaliły się na czas dłuższy, a to z powodu wysokiego ciśnienia powietrza, stale utrzymującego się nad całą Wschodnią Europą. W Krakowie — jak nas zawiadamia tut. obserwatoryum astronomiczne — największe nasilenie mrozu w ubiegłej dobie było wczoraj o g. 9 wieczór. Termometr wskazywał o tej porze — 16·3° C. W późniejszych godzinach niebo się zachmurzyło, wskutek czego temperatura się podnosiła tak, że dzisiaj o g. 7 rano wynosiła — 14·8° C. Później atoli się wypogodziło, wobec czego temperatura ponownie opadła. O g. 11 przed poł. wynosiła — 14·6° C. Prognoza na najbliższe dni opiewa: pogoda, mrozy w dalszym ciągu.

Wskutek mrozów pociągi ze stacyi krakowskiej odchodzą z znacznem opóźnieniem, a to dlatego, że rury do ogrzewania wagonów są zamarznięte tak, że dłuższego czasu potrzeba na doprowadzenie tychże do stanu, w którymby mogły służyć swemu celowi. Dzisiejsze ranne pospieszne pociągi do Wiednia i Zakopanego udeszły z Krakowa z przeszło godzinnem opóźnieniem.

Pogoda w Zakopanem. (Komunikat kraj. Związku turyst.) Wczoraj był śnieg przy 22 stopniach mrozu. Prognoza na dzisiaj: jasna pogoda.

Czyszczenie chodników. Z zawitaniem mrozów i śniegów nastała w Krakowie stara i stała o tej porze mizerya. Chodniki w całem mieście są teraz w niesłychanem zaniedbaniu. Pokryte powłoką lodową, pełną wyboi, nie posypywane piaskiem, są poprostu pułapką dla przechodniów, którzy się wywracają i nieraz dotkliwe odnoszą potłuczenia. Są to stosunki wprost skandaliczne, niegodne większego miasta. Stróże domów, zamiast uprzątnąć chodniki (praca najwyżej półgodzinna) trwają w karygodnej ospałości i dopuszczają do tego, że coraz to nowe opady śnieżne, zamarzające na mrozie, powiększają wstrętną, brudną powłokę lodową, szpecącą ulice. W każdym większym mieście stróże natychmiast po opadzie zgartują śnieg z chodnika, względnie po zamarznięciu uprzątają powłokę łopatami, tak, że chodniki w zimie mają swój normalny wygląd i są co najwyżej posypane piaskiem. Skutek zaś metody krakowskiej jest taki, że z nastaniem odwilży w tej chwili chodniki są pełne błota, w którem potem całe miasto formalnie tonie.

Byłby już najwyższy czas, aby nasze władze magistrackie jęły się energicznych środków wobec właścicieli domów i stróżów, mających obowiązek czyszczenia chodników. Stan dotychczasowy w W. Krakowie nadal tolerowanym być nie powinien.

Reduta prasy. Zgodnie z ustaloną od lat kilku tradycyą, komitet dziennikarzy krakowskich przystąpił i w tym roku do urządzenia dorocznej „reduty prasy“, która, jak wnosić można z niezwykłego zainteresowania się szerokich kół towarzyskich Krakowa tą zabawą, będzie jedną z najświetniejszych w krótkim tegorocznym karnawale.

Reduta prasy odbędzie się w niedzielę dnia 4 lutego, a dochód czysty z zabawy przeznaczony jest na fundusz emerytalny Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Komitet dziennikarski odbył już kilka posiedzeń i ustalił w ogólnych zarysach program zabawy. Listę pełnego komitetu pań i panów ogłosimy niebawem. Gospodarzami reduty będą redaktorzy i dziennikarze krakowscy: Antoni Beaupré, Sylweryusz Chmurkowski, Antoni Chołoniewski, Michał Chyliński, Maryan Dąbrowski, Józef Hopcas, Władysław Horowicz, W. L. Jaworski, Aleksander Karcz, Michał Konopiński, Stanisław Kopernicki, Antoni Lekszycki, Witold Noskowski, Roman Pilarz, Władysław Prokesch, Konrad Rakowski, Józef Rączkowski, Adam Siedlecki, Konstanty Srokowski, Rudolf Starzewski, Zygmunt Stefański, Ludwik Szczepański.

Komitet przystąpił już do spisu osób, które mają być zaproszone i czynności te ukończy w ciągu nadchodzącego tygodnia. Na ostatniem posiedzeniu ustalono już ogólne zarysy zabawy, urozmaiconej mnóstwem niespodzianek i pomysłów, które niezawodnie podniosą ustalony sukces „reduty prasy“ w Krakowie.

25-lecie dziennikarza. W kole art. liter. onegdaj wieczorem odbyła się uczta na cześć Wład. Prokescha, członka redakcyi „Nowej Reformy“ z powodu 25-lecia jego działalności dziennikarskiej. Przemawiali pp. dr A. Sokołowski, dr Fr. Bylicki, M. Węgrzyn, który wygłosił okolicznościowy wiersz L. Rydla. Artyści teatru wręczyli p. Prokeschowi album ze swemi fotografiami. Po bankiecie odbyły się produkcye muzyczne.

Przeniesienie biur. Biura miejskiej Izby obrachunkowej i głównej Kasy miejskiej magistratu stoł. król. m. Krakowa przeniesione zostaną z dniem 15 go stycznia b. r. do nowego lokalu na I piętrze w budynku magistratu od strony ul. Poselskiej. Godziny urzędowe dla publiczności zostają te same, a mianowicie: w likwidaturze i Kasie miejskiej od godziny 9 rano do 1 przed południem, w dyrekcyi i buchalteryi miejskiej Izby obrachunkowej od godziny 11 rano do 1 przed południem.

Sekcya skarbowa Rady miejskiej na posiedzeniu z dnia 28 grudnia udzieliła pożyczek z fundacyi dra Warschauera dla rzemieślników krawieckich, w kwotach od 150—200 kor. następującym rzemieślnikom: 1) Bernsteinowej Chanie Gitli, 2) Fuchsmanowi Salomonowi, 3) Górskiemu Franciszkowi, 4) Grosmanowej Helenie, 5) Guttmanowej Gitti, 6) Kornreichowi Janowi, 7) Langerowi Mojżeszowi, 8) Liebermanowi Abrahamowi, 9) Różyckiemu Mendlowi, 10) Schraumcowi Salomonowi, 11) Weissowi Noemu, 12) Żółcińskiemu Stanisławowi, 13) Żurawskiemu Stanisławowi.

Zmiany w policyi krakowskiej. Namiestnik przeniósł st. komisarza policyi Karola Kopczyńskiego z Oświęcimia do Krakowa, kom. policyi Ant. Rączkę z Krakowa do Szczakowy, poruczając mu kierownictwo tamtejszej ekspozytury policyi; komisarza J. Warczewskiego ze Szczakowy do Krakowa, oraz kom. K. Gebhardta z Krakowa do Oświęcimia, poruczając mu kierownictwo tamtejszej ekspozytury policyi.

Z karnawału.

II. Wielka zabawa kostyumowa na budowę trzeciej sali gimnastycznej w Sokole krakowskim odbędzie się 1-go lutego br. komisya obchodowa „Sokoła“ krakowskiego obmyśliła jak i w roku ubiegłym nadzwyczajną niespodziankę. Bliższe szczegóły podamy w najbliższych dniach.

Zwracamy uwagę już teraz, że zabawa nie będzie ogłaszana afiszami. Komisya uchwaliła rozesłać zaproszenia wszystkim członkom „Sokoła“.

Goście chcący wziąć udział w zabawie, mogą osobiście zgłaszać się na listę w kancelaryi „Sokoła“ krakowskiego do dnia 25 stycznia późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Zabawa rygorozantów. Zapowiedziana na 20 stycznia w sali Starego Teatru Zabawa rygorozantów, zapowiada się znakomicie. Komitet reprezentowany przez wszystkie sfery tutejszego obywatelstwa, dokłada usilnych starań, aby wskrzesić dawną tradycyę Balu rygorozantów przez szereg lat nieurządzanego, a zapisanego trwale w pamięci dawnych uczestników. Efektowne zaproszenia wykonane zostały według projektu znanego art. malarza p. Stefana Filipkiewicza. Osoby, którymby przez przeoczenie nie doręczono zaproszeń, tudzież osoby, reflektujące na miejsca na galeryi, zechcą się listownie zgłosić do przewodniczącego komitetu zabawowego dra Artura Lustgartena, Kraków, ul. Gołębia 2.

Eleuterya-Wyzwolenie. W niedzielę 14 b. m. odbędzie się w sali ul. Mikołajska 3, wieczorek, poczem nastąpi zabawa taneczna. Początek o 7-mej, Goście mile widziani.

Odczyt. W poniedziałek d. 15 bm. o godz. 6 ej wiecz. wygłosi z ramienia Tow. prawniczego i ekonomicznego prof. dr J. Ippoldt w Akademii handlowej (ul. Szczepańskiego l. 29) w sali wykładowej chemicznej na III piętrze odczyt na temat: „Znawstwo pisma jako środek domowy“. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. W sobotę prof. Wacław Tokarz rozpocznie wykłady o ustroju wewnętrznym księstwa warszawskiego. Wykłady odbywać się będą w każdą sobotę o g. 5 po południu, przy ul. Wolskiej l. 13.

Nowy tygodnik ludowy. Nakładem „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“ i pod redakcyą jego dyrektora p. Okołowicza rozpoczął wychodzić nowy tygodnik ludowy, poświęcony oświacie, sprawom emigracyjnym, rynkom pracy i rozrywce, z zupełnem wykluczeniem polityki. Nosi on tytuł „Praca“, przeznaczony jest głównie dla wychodźców i będzie najtańszym w Polsce tygodnikiem, gdyż całoroczna prenumerata jego wynosi wraz z przesyłką pocztową zaledwie 2 korony. Jednocześnie „Polski Przegląd Emigracyjny“, przeznaczony dla sfer inteligentnych, zamieniony został na miesięcznik. — Tegoroczny „Kalendarz Emigracyjny“ P. T. E., tworzący jakby małą popularną encyklopedyę dla spraw wychodźtwa polskiego, wyszedł w nakładzie 10.000 egzemplarzy i rozsyłany jest przeważnie bezpłatnie.

Ogień w ogrodzie botanicznym. Wczoraj wieczorem wybuchł ogień w szklarni cieplarnianej ogrodu botanicznego. Od wadliwego pieca zapaliła się ścianka drewniana, która w znacznej części spłonęła. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Strata, szczególnie w roślinności egzotycznej, prawdopodobnie będzie znaczna.

Pierwsze odmrożenia. Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową 14 letni Jozue Böheb, który miał odmrożoną całą małżowinę uszną.

Dzisiaj rano opatrywało pogotowie p. Józefa Schönberga, ucznia Akademii handl., który odniósł odmrożenie ucha prawego II stopnia.

Wypadek na polowaniu. Wczoraj wieczorem przywieziono na stacyę ratunkową 20-letniego słuchacza Politechniki Jana Krzesiwę, który po polowaniu w Borkach układając w sankach dubeltówkę tak nieostrożnie nią manipulował, że strzelba wypaliła a cały nabój utkwił w prawem jego ramieniu poniżej stawu. Po opatrzeniu rannego przewiozło go pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Kradzieże. Policya aresztowała wczoraj 38 letnią Maryę Lubacz i 13 letniego jej syna za kradzież dywanów i pościeli z ganku domu l. 49 przy ul. Krakowskiej na szkodę p. Cecylii Kaups. Aresztowana podejrzana jest o cały szereg tego rodzaju kradzieży. Policya osadziła ją wraz z synem w aresztach „pod telegrafem“.

Leib Katz, praktykant handlowy, zatrudniony u p. Szymona Hamera, właść. sklepu przy ul. Bożego Ciała 12, został wczoraj aresztowany za systematyczne kradzieże, jakich się dopuścił na szkodę swego chlebodawcy.

Do aresztów policyjnych dostał się wczoraj 17-letni Michał Korek za kradzież portmonetki z kieszeni p. Jana Kijana.

Za katowanie konia aresztowano wczoraj Franciszka Kruczka, woźnicę zatrudnionego przy rozwożeniu węgla. Kruczek okładał niemiłosiernie batem konia, za to, że ten nie mógł uciągnąć wozu. Na inspekcyi policyjnej, dokąd Kruczka odprowadzono, wymierzono mu natychmiast grzywnę w wysokości 5 K.

Ogień. Dzisiaj w południe wybuchł ogień w mieszkaniu prokuratora dra Wajdy przy ul. Długiej l. 33, gdzie od pieca zajęła się drewniana ścianka. I pluton straży ogniowej, pod dowództwem ogniomistrza p. Flaszy, przybywszy na miejsce, ugasił ogień w kilka minut po wybuchu.

Z teatru „Nowości“. Występy trupy śpiewaków włoskich śpiewających w całości operę „Pajace“ Leoncavalla, potrwają jeszcze przez sobotę, niedzielę i poniedziałek.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Sobota »Papa«.
Niedziela pop. »Betleem polskie«.
Niedziela wiecz. »Papa«.
Poniedziałek »Dziady«.
Wtorek »Papa«.
Środa »Noblesse oblige«.
Czwartek »Papa«.

Wybory w Niemczech.

Wczoraj odbywały się w całych Niemczech wybory do Parlamentu. Obudziły one olbrzymie zainteresowanie, ile że od ich wyniku może zależeć zmiana kierunku polityki niemieckiej.

Obecna większość rządowa była barwy **konserwatywno-centrowej**, a liczyła 203 głosów. Opozycya złożona z liberałów i socyalistów, liczyła 157 głosów. **Polacy** w dawnym parlamencie mieli 20 posłów. Socyaliści, którzy dawniej posiadali 80 mandatów, spadli przy ostatnich wyborach do cyfry 53.

Otóż obecnie zanosi się znowu na **zwycięstwo postępowców i socyalistów**. Jeżeli **opozycyi** uda się zdobyć 30—50 mandatów, będzie stanowiła **większość** w parlamencie. **Socyaliści** zwłaszcza okazują wielką pewność siebie i istotnie nadzieja ich nie zawiodła, bo jak donoszą pierwsze biuletyny wyborcze, **socyaliści powiększyli** już znacznie swój stan posiadania.

Polacy, którzy mieli w poprzednim parlamencie 20 posłów, postawili tym razem własnych kandydatów w 42 okręgach. Optymiści liczą na wybór 22 Polaków, pesymiści obawiają się strat, które jednak w najgorszym razie uszczuplą siłę Koła Polskiego tylko o 2 mandaty.

* * *

Jak donoszą telegramy wybory odbyły się w stolicy i w całem państwie **w spokoju**. Udział był bardzo ożywiony.

Agitacya była jednak ogromnie utrudniona z powodu silnego **mrozu**, który doszedł wczoraj do 14 stopni. Największą agitacyę uprawiali socyaliści. Charakterystycznem jest dla ich agitacyi, że zwołali oni onegdaj *wiec głuchoniemych!*

Z Drezna donoszą, że agitacya wyborcza była bardzo silna. Z *balonów* rzucono wczoraj na miasto rozmaite agitacyjne odezwy! Jednym z pierwszych, który wczoraj głosował, był ks. Jan Jerzy saski. Taksamo wszyscy ministrowie, zarówno w Berlinie, jak i w innych miastach niemieckich, zjawili się wczoraj przy urnie wyborczej.

Bardzo wielkie zainteresowanie wywołuje wynik wyborów w okręgu przywódcy konserwatystów Heydebranda, przeciw któremu postawili kontrkandydatów narod. liberali, socyaliści i Polacy. Także przeciw drugiemu przywódcy konserwatystów Oldenburgowi, który powiedział raz w parlamencie, że byłoby dobrze, gdyby cesarz raz wysłał 1 porucznika i 10 żołnierzy, celem rozpędzenia parlamentu, postawili Polacy, liberali i socyaliści kontrkandydatów.

Policja zakazała dziennikowi soc. „Vorwärts“ w Berlinie ogłaszać wyniki wyborów transparentami, co wywołało w tłumie oburzenie.

Berlin socyalistyczny

Berlin. W okręgach 2, 3, 4, 5 i 6 zostali wybrani socyaliści. W okręgu 1 przychodzą do ścisłego wyboru Kampf (post. lud. p.) i Duwell (soc. dem.)

Berlin (B. Wolffa). Do g. 10 przed poł. znanych **395** rezultatów wyborczych, z tego 205 definitywnych. Wybrani: 27 kons., 81 centrum, **14** Polaków, **64** soc. dem., 5 p. państw., 2 zjedn. ekonom. 4 nar. lib., 4 związek rolników, 2 Alzatczyków, 1 centr. alzackie. **190** wyborów ścisłych w tem Polacy 10, kons. 41, p. państ. 16, niem. p. ref. 8, zjedn. gosp. 13, centr. 21, nar. lib. 64, soc. 122, p. państw, 53, związek chłopski 4, lib. bawarscy 2, alzat. 1, centr. alz. 1, Lot 2, Welfów 6; związek chłopski 3, dzicy 5.

Termin wyborów ścisłych wyznaczono — wbrew dotychczasowej praktyce — na kilka dni między 20 a 25 bm.

Berlin. Z wybitniejszych parlamentarzystów wybrani zostali dotąd kons. Heydebrandt, nar. lib. Semler, dotychczasowy prezydent reichstagu kons. hr. Schwerin-Löwitz, centr. Gröber i Schädler, soc. Molkenbuhr. Do wyborów ścisłych przychodzi przywódca nar. lib. Bassermann z kandydatem centrum, a hr. Posadowsky z socyalistą.

Rezultat wyborów w okręgach polskich.

Poznań (Tel. pr.) Z polskich kandydatów wybrano w dniu wczorajszym tylko 14, podczas, gdy przy wyborach przed pięciu laty już w pierwszem głosowaniu wybranych zostało 19 polskich posłów. Z wybranych przypada 10 na W. Księstwo Poznańskie, 3 na Prusy Zachodnie i 1 na Górny Śląsk.

Do ścisłych wyborów stają Polacy w jednym okręgu W. Ks. Poznańskiego, w dwóch w Prusach Zachodnich i w sześciu na Górnym Śląsku. Widoki zwycięstwa przy tych wyborach ma jeden Polak w W. Ks. Poznańskiem i trzech na Górnym Śląsku.

Wybrani zostali dotychczas posłowie W Wielkiem Księstwie Poznańskiem: Nowicki, Niegolewski, Seyda, ks. Radziwiłł, Trąmpczyński, Stychel, ks. Kurzawski, Dr Grabski i Morawski.

W Prusach Zachodnich wybrani: Czarliński, Łaszewski, ks. Dunajski.

Na Śląsku wybrany hr. Maciej Mielżyński (dwukrotnie, ponieważ wybrany został także w Księstwie. Do wyborów ścisłych stają: redaktor Dąbek w Bytomiu, Sosiński w Katowicach, ks. Jankowski w Gliwicach, ks. Wayda w okręgu kozielskim, ks. Brandys w okręgu opolskim i ks. Kuczka w kluczborskim, z tych ostatni z konserwatystą, a Sosiński z socyalistą, inni z centrowcami.

Ten wynik wyborów oznacza ciężką porażkę sprawy polskiej na Górnym Śląsku.

Poznań. (Tel. pr.) Według ostatnich doniesień Polacy zdobyli w dniu wczorajszym piętnasty mandat w okręgu świeckim w Prusach Zachodnich, gdzie 17 głosami większości wybrany został posłem Jaworski.

Telegramy „Nowin“.

Samorząd miejski w Królestwie Polskiem.

Warszawa. Krąży pogłoska, rzekomo pochodząca z dobrego źródła, iż wprowadzenie samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem nastąpić ma nieodwołalnie w ciągu roku bieżącego. Jako termin ostateczny tej reformy wymieniają sierpień b. r.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

L: 29.

Myślenice dnia 7 stycznia 1912.

Ogłoszenie!

W dniu 25 b. m. odbędzie się tutaj publiczna ofertowa licytacya na sprzedaż 1517 sztuk drzewa na pniu, oszacowanego na 15585 kor. 5 halerzy.

Oferty wraz z wadyum 10% wnoszone być mają do **Magistratu** do godziny 12-ej w południe.

Bliższe warunki do przejrzenia w **Magistracie**.

156 Burmistrz **KLEBERT**.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.

Nr. 10. Kraków 14 listopada 1912 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN". (Osobno sprzedawać nie wolno.)

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

wychodzi w każdy czwartek jako dodatek do „Nowin"

wraz z Biblioteką powieściową „NOWIN"
Romans i powieść
10 tomów rocznie.

„Salony".

Mam za sąsiedztwo pewne stadełko małżeńskie, obarczone trojgiem drobnych dzieci i zajmujące trzy pokoje z kuchnią, które pożerają lwią część pensyi pana domu.

Małobym co wiedział o tej famili i państwa Pstrokacińskich, gdyby nie przeraźliwy wczorajszy pisk w ich mieszkaniu, który zaalarmował nie tylko mnie, ale i całą kamienicę wraz z przyległościami.

Okazało się, że piszczały pociechy państwa Pstrokacińskich, które dostały moc klapsów za to, że ośmieliły się wejść do „salonu" i w nim się zagospodarować, jak myszy w stodole.

Oburzenie matki udzieliło się z kolei wszystkim osobom przytomnym, wszystkim, którzy w najdrobniejszych szczegółach poinformowani zostali co do istoty i charakteru przestępstwa.

Wszystkie gospodynie mieszkań, w miarę opowiadań posiadaczki trojga nieletnich dzieci, pokrywały się bladością osób, którym krew z żył uchodzi, a w oczach miały łzy niewypowiedzianej zgrozy.

— Dzieci weszły do *salonu!* Dzieci poprzestawiały meble w *salonie!* Dzieci powywracały wazoniki na etażerce w *salonie!* Dzieci chodziły po dywanie w *salonie!*

Lecz dajmy pokój żartom.

„Salon" wśród mieszkańców naszych miast jest istną chorobą; nieraz liczna rodzina gnieździ się *w najciaśniejszych pokoikach* z kolosalnym uszczerbkiem zdrowia, byleby tylko mieć „salon", rezerwowany wyłącznie na wypadek wizyty jakichś tam państwa Fidrygalskich, którzy przecież również mają „salon" i również gości przyjmują.

„Salon" jest rodzajem sanctuarium, zamykanem przed domownikami na wszystkie klucze.

I chociaż taki „salon" bywa najczęściej najobszerniejszym w całem mieszkaniu, chociaż ma najwięcej światła i powietrza, nikt w nim... nie mieszka, gdy natomiast rodzina dusi się poprostu w pozostałych klitkach mieszkaniowych.

Mania posiadania „salonów" z krzywdą dla zdrowia i kieszeni, wciąż panoszy się wśród mieszczaństwa. A mania to rzetelnie parafiańska!

Praktyczne recepty.

Płyn wzmacniający cebulki włosowe.

(*Odpowiedź prenumeratorce »Nowin« p. Z. S*).

50 gr. wody kolonskiej,
50 gr. spirytusu francuskiego,
3 gr. taniny,
1 gr. solanu chininy;

płynem tym zwilżać rano i wieczór skórę głowy.

Taninę i solan chininowy (*chininum muriaticum*) nabyć należy w aptece; kosztować to będzie kilkadziesiąt halerzy. Należy żądać wyraźnie solanu chininy, który jest rozpuszczalny w spirytusie, bo inna chinina jest nierozpuszczalna.

Zwilżanie odbywać się może gąbką lub watą; włosy należy rozgarnąć i zwilżać skórę, a po tygodniowem użyciu zmyć głowę *champoingiem* dra Lustra (30 halerzy pakiecik oryginalny, opis użycia dodany; szampon jest w dwóch gatunkach na włosy ciemne lub blond) lub „szumem" (25 halerzy pakiecik). *Zub.*

Dla panien.



Suknia na lekcye tańca z fularu. — Skromna suknia z bronzowego szewiotu. — Skromna suknia z materyału wełnianego w drobną kratkę. — Suknia na lekcyę tańca z jedwabiu z kołnierzem tiulowym i paskiem z wstążki jedwabne.

Drzemka po obiedzie.

Spać czy nie spać po obiedzie — należy do pytań, na które nie każdy z inteligentnych ludzi nawet umie dać odpowiedź stanowczą. Na ogół przeważa zdanie, że drzemka poobiednia na zdrowie działa ujemnie, rozleniwia bowiem umysł i ciało, przeszkadza trawieniu, a u osób, skłonnych do tycia, sprzyja stopniowemu powiększaniu się objętości. Wielu też wstydzi się niejako swojej ku drzemce słabości i stacza z ogarniającą ich po odejściu od stołu chętką do spania walkę zaciętą; od dzieciństwa wszak słyszy się nieraz: „Nie śpij po jedzeniu, bo to niezdrowo!" Czy tak jest w istocie rzeczy, rozpatrzymy po krótce, poczem, być może, niejeden z czytelników do sprawy, którą uważał za nałóg szkodliwy niemal, łatwiej się rozgrzeszy.

Kto pracuje od rana umysłowo bądź fizycznie, ten w porze obiadowej, gdy upłynęła już dnia połowa dobra, ma prawo chyba odczuwać znużenie i fakt ten nie przynosi mu ujmy najmniejszej. Znużenie to po obiedzie, a niekiedy pod koniec tegoż, odczuwa się wyraźniej jeszcze. Dlaczego? Bo do pracy, wykonanej uprzednio, nowa się przyłącza — praca wewnątrz ustroju osobnika danego.

Spożycie potrawy, przyjętej w ilości większej, dla żołądka najzdrowszego nawet jest zadaniem niełada. Gruczoły narządu tego przez cały czas jedzenia i później również dostarczać muszą wydzieliny trawiennej, pęczki mięśniowe muszą jadło to rozetrzeć na miazgę i z kolei przesunąć do jelit, ku czemu znów staje się niezbędnym obfity dopływ krwi, odgrywającej w trawieniu rolę taką, jak woda w młynie dla otrzymania mąki. Ale dopóki wzmożony dopływ ów na korzyść czynności żołądkowej idzie wyłącznie, ubywa krwi w innych częściach ciała. Uczucie więc zmęczenia, oraz konieczności wypoczynku zależy od współdziałania warunków różnych: od utrudzenia pracy przed obiadem, od nadmiernej podczas jedzenia i po niem pracy żołądka, od nagromadzenia krwi w tętnicach narządu tego kosztem cyrkulacyi zwykłej w organach innych.

Jeśli więc ktoś, zmagając się z błogiem po obiedzie uczuciem senności, pragnie pokonać popęd ów i do pracy zabiera się wnet po jedzeniu, taki pamiętać winien zawsze, że stwarza wówczas nowe dla ustroju swego warunki fizyologiczne, powstaje bowiem odpływ krwi od żołądka i skierowanie tejże tam, gdzie praca wykonywa się, do nóg — gdy ktoś chodzi wiele, do rąk — skoro zajmuje się robotą ręczną. To zapotrzebowanie krwi występuje najwyraźniej w stosunku do pracy mózgu, prowadząc do znanych objawów (ból głowy) u osób tych, które zabierają się do nauki lub lektury zaraz po obiedzie. Stwierdzono, że ożywiona nawet wówczas rozmowa, wymagająca większego napięcia umysłu jest szkodliwą; że w okresie, o którym mowa, nie należy przekraczać granic spokojnego myślenia.

Ze swej strony narządy trawienia cierpią wyraźnie, gdy im odbiera się ów obfity, a niezbędny krwi dopływ i kieruje tenże w stronę narządów innych. Tu przypomnieć też warto słynne w swym czasie doświadczenie znakomitego fizyologa francuskiego, Claude Bernard'a. Uczony ów nakarmił wczesnym rankiem dwa psy myśliwskie, jednakowego mniej więcej wzrostu i wagi. Jednego z psów zamknięto w budzie ciasnej, wykluczającej możność żywszych ruchów zwierzęcia; z drugim fizyolog poszedł na polowanie, które trwało cały dzień. Wie-

czorem zabito psy owe i zbadano bezzwłocznie zawartość żołądka; przekonano się wówczas, że pies, zamknięty w budzie i do spokojności w sposób ten zmuszony, strawił jadło swe całkowicie; natomiast galopujące po łąkach i lasach psisko biedne nie strawiło jedzenia.

Krotki spoczynek zatem (1—1 i pół godz.) po obfitszem pożywieniu nie tylko nie jest rzeczą zdrożną, lecz przeciwnie, pożądaną bardzo dla zdrowia. Potrzebę ową odgadują instynktownie zwierzęta; psy i koty, najadłszy się, zwinięte w kłębek zasypiają smacznie. Nie należy więc zwalczać ani wyszydzać drzemki poobiedniej, a ci, co w zwalczaniu takiem chcą widzieć dowody zdrowia i energii, mylą się na punkcie tym zupełnie. Czasem wprawdzie słyszy się lub czyta, że ten lub ów potrzeby, o której mowa, nie odczuwał bynajmniej i nie tracił czasu „drogiego" na spanie, lecz 1-o o wielu rzeczach mówią sobie ludzie na świecie, 2-o od zasady każdej mogą być wyjątki. Potrzeba stwierdzona została naukowo. Możemy też spać spokojnie.

Hygiena.

Koc czy pierzyna. W ostatnich czasach coraz goręcszym staje się spór o to czy lepiej przykrywać się pierzyną, czy derką wełnianą (kocem). Dr. Winsch zasadniczo nie jest ani za jednym ani za drugim i uważa, iż rozstrzygać kwestyę tę można jedynie w poszczególnych razach. Istnieją książki przyrodolecznicze, których autorowie są na ślepo zwolennikami wełnianych koców, uważając pierzynę za jakoweś siedlisko zarazy. Jest to przesada; jeżeli się dba o czystość i pościel się wystawia od czasu do czasu na działanie słońca, może i pierzyna stanowić bardzo schludne nakrycie. Zwolennicy zaś koców wełnianych twierdzą, że pierzyna jest złem przykryciem, ponieważ nie jest dziurkowatą (porowatą), gdy zaś przykrycie wełniane zaletą tą się oznacza. Zachodzi tu wnioskowanie zwodnicze, bo przecież w pierwszym rzędzie nie chodzi o to, żeby, łóżko było porowate, lecz o to, żeby skóra była porowatą. Jeżeli pod dobrą pierzyną ma się ciepłą, zlekka zapoconą skórę, to nakrycie takie lepiej nam służy, niż gdy się ma pod kocem wełnianym skórę chłodną albo gorącą i suchą zarazem.

Jeżeli jednak komuś pod kocem wełnianym dostatecznie jest ciepło, a skóra, jeżeli się po niej dłonią przesunie, wykazuje lekkie zwilżenie, to i wełniany koc jest dlań dobrem przykryciem i szczególnie latem dla wielu osób derka wełniana (koc) zapewne jest wystarczającą. W zimie jednak dla wielu osób pierzyna będzie bardzo dobroczynną i dla zdrowia ich potrzebną. Dotyczy to przedewszystkiem ludzi o niedostatecznem cieple własnem, a raczej nieprawidłowem krążeniu krwi, których się zazwyczaj nazywa niedokrewnymi i nerwowymi.

Pierzyna przed kocem wełnianym zasługuje z tego względu na pierwszeństwo, że do ciała lepiej przystaje i przez to lepiej przytrzymuje ciepło.

Człowiek powinien w nocy z lekka się pocić, jeżeli chce pozostać stale zdrowym. Nawet przy możliwie najrozumniejszym sposobie życia istnieje tak wiele szkodliwych wpływów w naszem kulturalnem życiu, że zawsze w ciągu dnia musi przyjść do pewnego niedoboru w zdrowiu naszem, a brak ten powinien być każdej nocy wyrównany bardzo dobrem działaniem skóry w cieple łóżka. Pełnia krwi (hyperemia) w naczyniach krwionośnych skóry uważaną bywa w nowoczesnej sztuce lekarskiej za jeden z najważniejszych czynników leczniczych, a dostatecznie ciepłe łóżko należy do najlepszych środków, jakie posiadamy, ażeby taką zbawienną obfitość krwi w skórze wywołać.

Praktyczne rady i wskazówki.

Plamy z przypalenia żelazkiem zwłaszcza z materyi wełnianych — można usunąć, jeżeli się splamione miejsce zwilży, posypie solą i wystawi na działanie promieni słonecznych. Uważać trzeba, by materyał nie leżał za długo na słońcu, bo wyblednie lub powstanie obrączka. Po wyschnięciu materyału należy splamione miejsce sprzepać i jeżeli potrzeba jeszcze raz powtórzyć cały proceder wywabiania.

Wywabianie plam atramentowych z materyi wełnianych a nawet z płótna: Poplamioną materyę umacza się w zwykłym spirytusie denaturowanym kilka razy. Plamy zwykle po kilku godzinach znikają. Płótno należy przeprać po wywabieniu.

Krawaty przechowuje się najlepiej w następujący sposób: Na wewnętrznej stronie drzwi do szafy z ubraniami przybija się na poprzek tasiemkę, na której naszywa się, jedną obok drugiej, szereg zwykłych, metalowych sprężynowych chwytek. Chcąc wybrać jeden z krawatów (które są przytrzymane chwytkami i wiszą obok siebie, tak że, doskonale przeglądnąć można) naciska się sprężynkę i bierze krawat do ręki. Sposób ten jest daleko praktyczniejszy niż trzymanie krawatów w szufladach lub osobnych pudełkach.

Naczyniom emaliowanym pożółkłym od gotowania w nich wody można przywrócić barwę białą przez wytarcie ich solą i octem, lub octem pół na pół z wodą zmięszanym.

Ze świeczników łatwo można usunąć plamy ze steryny przez polanie świecznika gorącą wodą i wytarcie szmatką sukienną.

Do pielęgnowania skóry na rękach nadaje się bardzo dobrze kwas z cytryny z dodaniem odrobiny soli, najczystszego spirytusu i białka (na 1 cytrynę 1 białko).

Obiady gospodarskie.

Dyspozycye na tydzień z uwzględnieniem pory roku.

Piątek 15 listopada.

Zupa z grzybów z kluseczkami. Szczupak z sosem chrzanowym. Budyń z szodonem.

Sobota 16 listopada.

Zupa pomidorowa z ryżem. Kotlety wołowe z kaszką częstochowską. Naleśniki z marmoladą z jabłek.

Niedziela 17 listopada.

Barszcz czerwony czysty z kiełbaskami. Zając w sosie śmietanowym z buraczkami i ziemniaczkami. Ciastka z kremem.

Poniedziałek 18 listopada.

Rosół z ryżem. Sztuka mięsa z sosem cebulowym. Szarlotka z jabłek w grzankach.

Wtorek 19 listopada.

Zupa ogórkowa zabielana. Kiełbasa w sosie rumianym z kartoflami. Omlet z sokiem.

Środa 20 listopada.

Zupa grochowa z grzankami. Pieczeń cielęca z sałatą zimową. Suflet z jabłek.

Czwartek 21 listopada.

Krupnik z perłowej kaszy. Pieczeń wołowa na dziko z makaronem włoskim. Legumina z ryżu z jabłkami i konfiturami.

Przepisy kulinarne.

Legumina z ryżu z jabłkami. Ugotować pół funta ryżu, odparzonego poprzednio na wodzie z masłem i wymięszać go z ćwierć funtem cukru. Wziąć 6 jabłek obranych i wydrylowanych, ugotować w wodzie, nawpół napełnić konfiturami lub rodzenkami z cukrem, cynamonem i po wierzchu również grubo obsypać cukrem. Ułożyć w rondelku wysmarowanym masłem połowę ryżu, na tem położyć jabłka, przykryć resztą ryżu i wstawić w piec na pół godziny. Proporcya na 6 osób.

Na marginesie.

Nierozłączni.

Dwoje ich — (jak to bywa)
Śniło na jawie sen,
A młodość ich szczęśliwa
Rwała im dusze hen...

Nie znali waśni, kłótni,
Nie znali gorzkich słów —
A wszak wyrzekli smutni:
„Bądź zdrowa!" — „Bywaj zdrów!"

Samotnik-władca.

W nędznej izdebce cichego poddasza
Zgarbiony siedzi nad księgą;
W słowach rozgłośnych mocy nie rozprasza
— Chce być potęgą.

Roi: — jest władcą na górnym błękicie,
Skąd ziemię szczęściem obdarza..
— I jak żył, — skończył: pożegnał życie
W trumnie nędzarza.

Mocarz.

Szedł wesoły, uśmiechnięty
Drogą życia twardą;
Śmiało deptał wrogom pięty
I głowę niósł hardo.

W przyszłość patrzył pewny, śmiały —
Sam dróg znaczył metę...
Lecz te moce się rozwiały
Przez — — — słabą kobietę.

Kraków *J. M.*

Ciekawa statystyka.

Pewien jegomość, który widocznie nie ma nic lepszego do roboty — zadał sobie pracy i obliczył, ile pokarmu przyjął jego organizm w przeciągu lat trzydziestu. Rezultatem tej pracy jest następujące, świeżo w pewnym niemieckim dzienniku ogłoszone zestawienie:

„Od trzydziestu lat — tak mówi ów jegomość — jestem żonaty. Codziennie otrzymuję z rąk żony trzy filiżanki kawy, dwie rano, a jedną wieczorem. W przeciągu lat trzydziestu czyni to razem 35 tysięcy 40 filiżanek, czyli 70 beczek po 136 litrów, a dokładniej mówiąc 95.403 litrów. Ilość ta zważona przedstawiałaby ciężar 8000 klg. W okresie tym nie zyskałem nic na wadze, a może nawet cokolwiek straciłem. Jak dawniej, tak i teraz ważę około 162 funtów, a więc 111 razy mniej, niż ciężar wypitej przezemnie kawy. Nie jestem wielkim amatorem mięsa, a mimo to zjadłem w trzydziestu latach około 10 wołów. Potrawy mączne, jak leguminy, chleb itp. lubię bardzo, to też nic dziwnego, że w omawianym przeciągu czasu spożyłem 7000 litrów mąki. Dalej wypiłem 2700 litrów wódki — w czem mieszczą się już także rozmaite likiery a nadto wypróżniłem 1500 flaszek szampana. Co się tyczy szampana, to muszę zaznaczyć, że nigdy nie piłem go sam, lecz prawie zawsze miałem towarzyszy, którzy mi w tem pomagali. Jeżeli do tego wszystkiego doda się jeszcze inne środki żywności, jak owoce, jarzyny, zupy itp., to się okaże, że ciężar jadła i napoju, który w ciągu trzydziestu lat w siebie wchłonąłem, przewyższa wagę ciała 1100 razy. W końcu zaznaczam, że nie liczyłem tu jeszcze ani tej olbrzymiej ilości świeżej wody, którą tak chętnie piję, ani lekarstw, zapisywanych mi przez lekarza, ani wreszcie tych gorzkich pigułek, które mi życie dało do połknięcia".

Małżeństwo moderne.

— Słyszałeś, Lopek zaręczył się z panną Heleną. Przekonasz się, że będą szczęśliwi, bo to bardzo dobrana para.

— Niby pod jakim względem?

— On ma artretyzm, podagrę i początki tabesu, a ona reumatyzm i anemię.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.